

# Grzegorz Halama, Marian

Leży Marian, leży obok szyny,  
Stoi już milicjant, gapią się dziewczyny,  
Tramwaj mu przejechał poprzez obie nogi,  
Patrz, co cię spotkało, mój Marianie drogi...?!  
Leży Marian, leży i wije się w bólach,  
Od jutra na spacer - no to już o kulach,  
Twardy bruk, a jeszcze ludzi coraz więcej,  
Marian się ogania, wszak ma jeszcze ręce.  
Stoją dwie sąsiadki, mają pełne siatki.  
- Przecudnej urody, Jezus, jaki młody!  
- No i powiedz, pani, czyja to jest wina?  
Takiemu młodemu nogi się ucina.  
Nogi jak to nogi bez nich też żyć może,  
Ale wie sąsiadka, jutro ma coś zdrożyć.  
W płaszczu z ortalionu stoi Karol z POM-u,  
Patrzy na tę jatkę i wcina kanapkę.  
Tramwaj ruszył dalej, niezbrudzony wcale,  
Krwi trochę zostało, ale bardzo mało,  
Marian jeszcze leży, rozgląda się w tłumie,  
Nogi leżą obok, on nic nie rozumie.  
Dzieci też już przyszły, patrzą bez obawy,  
Mały Kazio chciałby nóżkę do zabawy,  
Próżno rzecz tłumaczy babcia Kazia biedna:  
- Widzisz, Kaziu, nóżka może być potrzebna...  
Coraz więcej ludzi i nikt się nie nudzi,  
Widokiem przybici stoją emeryci.  
- Panie, jak okropnie patrzeć na te rany,  
Ale dobrze mu tak, pewnie był pijany.  
Obok idzie Heniek, teczkę trzyma w dłoni,  
Spieszy się do biura, nikt go nie dogoni.  
Nareszcie ekipa na biało ubrana,  
Dwóch poniosło nogi, jeden niósł Mariana.  
Wszyscy się rozchodzą, każdy w swoją stronę.  
Znów nic się nie dzieje, znów miny znudzone.